STRAŻNICA POLSKA

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
ulica Zielona Nr. 46.
EKSPEDYCYA
w Trafice (Hotel Żorża), róg Placu Maryackiego i ul. Krętej.

DWUTYGODNIK
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

PRZEDPŁATA
w miejscu kwartalnie . . . . . 75. ct.
„ z przesyłką do domu 85. „
na prowincji kwartalnie . . . 90. „
za granicą „ 1 złr. — „
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Nr. 14. Lwów, 9. Października 1880. Rocznik 2.

Dokąd sięga upadek moralny.

Walka anioła z szatanem, to temat który podejmowali i opracowywali najznakomitsi autorowie i myśliciele. Walka ta trwała wprawdzie i trwa jak świat światem. tego nie można zaprzeczyć. Jeżeli w jakiem społeczeństwie, narodzie, jest poczucie większe do zszeregowania się pod wodzą pierwszego, to naród ten zwyciężając moralnie wychodzi obronną ręką; ale biada temu społeczeństwu, które lekceważy prawdy Boże i łączy się z duchem potępienia lub pozostawia mu do działania wolne pole.

My Polacy szczególniej znajdujemy się w takich warunkach, że bez karności i z lekceważeniem moralności społecznej nie możemy się spodziewać lepszej doli jak ta, w której obecnie od wieku już żyjemy.

Mamy przed sobą Hamletowskie: „Być albo nie być“ i w naszej własnej mocy, a nie czyjej innej na ziemi, spoczywa żywot narodu i przyszłość.

O ile przestrzegać będziemy karności moralnej, o tyle posuwać się naprzód będziemy. O ile zaś takowej zaniedbamy, Nemezis zniszczenia pchać nas będzie w otchłań. A że w paragrafach przykazań Bożych i praw natury, ludzkość zarejestrowaną jest: jako jednostka czyli człowiek, rodzina, gmina i naród, to podług tej skazówki winno społeczeństwo każdego narodu szukać w umoralnieniu siły swej i zdrowia.

Jeżeli zaś tworzyć będziemy wyjątki i wykluczać będziemy z pod praw karności jednostki, dając tymże odrębne przywileje, to już tem samem przykładać będziemy rękę do ruiny narodu.

Dawniej zapatrywano się wprawdzie na tego rodzaju sprawy inaczej, ale w naszem XIX. stuleciu przy równouprawnieniu warstw społecznych, dawne zapatrywania powinny by się zmienić o tyle; zresztą zdrowy rozsądek to wskazuje, że o ile warstwy społeczeństwa przywłaszczają sobie prawo wyższości inteligencyi, o tyle więcej reprezentanci takowej, rzeczywiści czy nawet uzurpatorzy, winni się temu rygorowi poddać.

Niestety pojęcia w tym kierunku są nader błędne, bo ugruntowane dotąd na tradycyi feudalizmu i absolutyzmu.

Przytaczać przykłady byłoby zbytecznem, że opinia publiczna gorszy się i skazuje na potępienie biedaka, nędzarza, wołu roboczego, że tak powiemy: w ludzkiej postaci, że ten któremu nie przypadły w udziale żywota ani zasady moralności, ani mienie, dopuści się przez moralność i kodeksa prawne karygodnego czynu. Na takiego opinia publiczna wydaje prawie zawsze wyrok potępienia. Przeciwnie zaś, o ile wyżej zaregestrowany jest przestępca lub zbrodniarz w warstwach społecznych, opinia publiczna usiłuje wynajdywać powody tak zwane łagodzące i bardzo nawet często z dziwną skrzętnością i zapałem godnym lepszej sprawy staje w obronie zbrodniarza i patrzy na jego czyny przez szpary. Naturalnie, że nawet najwyraźniejsze paragrafy prawa karnego trafiają w takich razach na trudności, a bywają i takie wypadki, że uginają czoła przed rozcieńczoną opinią publiczną.

Mamy wprawdzie „sądy przysięgłych“, gdzie nie paragraf, ale osobiste przekonanie i sumienie wydaje wyrok. Lecz i w tej instytucyi gdybyśmy chcieli poszperać, to byśmy się przekonali, jakie to zniszczenie w tych sumieniach sprowadza pomiędzy rupiecie moralne rzucona bezkarność.

My Polacy po stuletniej wędrówce przez całe morze krwi i nieszczęść, powinniśmy przed wszystkiemi innemi narodami baczyć, że tradycyjna uczciwość narodowa powinna być po przykazaniach Bożych pierwszem naszem hasłem — i ten paragraf winien być mianowicie w warstwach społecznych, o ile takowe mienią się wyższymi od innych, zachowany i stróżowany z czcią religijną.

Ze smutkiem jednak przychodzi wyznać, że tego właśnie kardynalnego warunku bytu naszej przyszłości, nie tylko zaniedbujemy, ale go w niepojętem zapoznaniu lekceważymy. I tu szukać nam należy przyczyn głównych niepowodzeń i wszystkiego złego.

Stare przysłowie mówi: „że ryba cuchnie od głowy“ a więc nie narzekajmy, jeżeli legie proletaryatu po największej jeszcze części bezwiednego, stawiają opór cywilizacyi i umoralnieniu społecznemu, gdy w wyższych warstwach społecznych rozradza się cynizm, bezwstyd i niemoralność jednostek, a ogół albo nie ma cywilnej odwagi skarcenia lub nawet zapobieżenia bezkarności, albo zalicza do nieprawidłowych postępków.

Jak się tu dziwić, że zacząwszy od osobistości zajmujących najwybitniejsze stanowiska w warstwach społecznych, zaciera się wszelkie poczucie moralności, a najohydniejsze czyny pokrywają się hasłami świętemi.

Pod płaszczem takich to powag wychowują się całe roje pokrewnych im duchem, lub zbliżeniem z tej samej warstwy społecznej; a jeżeli występny reprezentuje kapitał lub umie zgromadzić dostateczną liczbę sojuszników, natenczas może być pewien, że

LWOWSKA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH
w auli Politechniki.

VI.

Krajewski Damian nadesłał obraz większych rozmiarów przedstawiający królowę Grzymisławę z synem Bolesławem w więzieniu Czeskiem. Obrazowi temu nie można odmówić zalet artystycznych a rokujących, że p. K. w dziale historycznego malarstwa może zajść daleko. W całym obrazie widać sumienne studja i dosyć poprawny rysunek. Ekspressya charakterów jest dobrze pojęta, w Grzymisławie widać, że to królowa i kobieta z silnym charakterem, oraz z rezygnacyą szlachetną w tak ciężkiej zmianie losu. Koloryt obrazu jest właściwy i poważny a zyskałby jeszcze więcej obraz, gdyby artysta lazerując takowy, przynajmniej w pewnych partyach wydobył był więcej perspektywy światła, bo tak jak się obecnie przedstawia, jest koloryt za surowy, za nadto realny jakby mu brakowało ciepła odpowiedniego. Przy lekkiem pociągnięciu lazerunkiem szorstkość by ta znikła, a całość zyskałaby wiele na perskektywie i cieple.

Pan F. Sypniewski dał dwa obrazy „Toast weselny“ (scena z zeszłego stulecia) cena 2.500 złr., a na drugiem płótnie przedstawia „Pieśń Wajdeloty“ z Walenroda podług Mickiewicza cena 1000 złr. Nie mielibyśmy nic przeciw tej idealnej wartości, gdyby wykonanie odpowiadało cenie.

Panu S. nie można odmówić, że zabierając się do wykonania półdziejowych obrazów, oddaje się odpowiednim studjom, a zarysy pierwotnej fizyognomji jakoteż ubiory i inne akcesorya zgadzają się z prawdą historyczną; lecz to wszystko jeszcze nie wystarcza, aby obraz zyskał na wartości. Panu S. brakuje przedewszystkiem znajomości technicznej kolorów, wskutek czego każdy jego obraz wygląda jakby był wędzony w dymie lub był kopią jakiego miernego dawniejszego malarza, dalej brak znajomości techniki i w traktowaniu pędzla nie pozwala rozróżnić, z jakiej materyi są kostiumy Sukno, jedwab, aksamit, skóra, wszystko to jednym sposobem wymalowane. Dalej rozkładu perspektywy światła na plany w obrazie pana S. również trudno się dopatrzeć; figury na pierwszym i na ostatnim planie są jednakowo traktowane w kolorycie, a szkoda wielka, bo odtworzenie i różnorodność charakterów n. p. szlacheckich zeszłego wieku pan S. pojmuje bardzo dobrze.

Kotarbińskiego W. „Trupa wędrownych kuglarzy w ogrodach Lukullusa“ jest to szkic do obrazu starożytnych dziejów rzymskich, w którym artysta usiłuje wstępować w ślady H. Siemiradzkiego tak pod względem kompozycyi, jako też i kolorytu. Szkic ten może się na pierwszy rzut oka znawcy jako szkic bardzo nawet podobać a nieznawcę najzupełniej zadowolnić; są tam bardzo dobrze pojęte charaktery a niektóre figury z wdziękiem narysowane, kolory podkładane są śmiało, powietrza nie brak niby w obrazie, krajobraz studyowany zapewne z natury, wszystko to razem wziąwszy zaokrągla niby całość i znamionuje talent u młodego artysty. Lecz tworząc taką kompozycyę w Rzymie, w szkicu ma artysta daleko więcej łatwości i sposobów jak do każdego innego obrazu chociażby na motywach włoskich opartego nawet na rodzajowej kompozycyi, ale z czasów n-ko

nawet najwstrętniejsze czyny, jakich by się dopuścił, ujdą mu płazem.

W naszej epoce szczególniejszych przywilejów doznaje kapitał. Nie mówimy tu jednak o kapitale czyli majątku rodowym, sukcesyjnym lub nabytym prawidłowo w uczciwej pracy, ale takim, którego pochodzenie wywodzi żywot swój z ciemnic, których ruch społeczny nie znosi światła dziennego. Są to przedsionki piekła na ziemi, u których rozwielmożnieni i przez społeczeństwo bezkarnością ośmieleni hersztowie, pod godłem wielkich celów politycznych, humanitarnych lub tymże pokrewnych praktykują swobodnie rozbój społeczny i demoralizują całe generacye.

Dziwić się zaiste należy, że w obec ogólnie panującej niewiary i braku wzajemnego zaufania w społeczeństwie, w którem nawet Chrystusowe prawdy żywota znajdują nader mało posłuchu, osobistości, które całym swym żywotem nie wykazały żadnego dodatniego czynu na drodze społecznej moralności, szerząc tylko piekelne zasady mnożenia kapitału, zyskują najliczniejszych prozelitów. Pomimo, że nie znajdziesz u takiego herszta w duszy ani jednego jasnego promyka uczciwości, pomimo, że chełpi się, iż nie zna Boga, że nie związany jest żadnem wyznaniem religijnem, a cynizmem jawnym zabija jak maczugą każdą szlachetniejszą ideę bez wyjątku, pomimo, że oprócz stereotypowej ogłady towarzyskiej i s p r y t u nie posiada ani wiedzy, ani innej dodatniej zalety, znajduje jednak poszanowania i wiary więcej od wielu ludzi, którzy uczciwością całego żywota, pracą i wiedzą wznieśli się o całe niebo wyżej od takiego herszta.

O ile więcej jego skrzynie żelazne pęcznieją zdobytem mieniem bez względu na środki, w jaki sposób to mienie zostało nagromadzone, o tyle herszt rośnie w znaczeniu społecznem.

Napróżno podnoszą krzyk grozy i wzywają pomocy dotknięci rozbojem jawnym. Napróżno nieszczęsne ofiary, sprowadzone z dobrobytu na drogę żebractwa, leją łzy krwawe; znajdują zaledwie tu i owdzie ciche politowanie, a jeszcze mniej jest takich, którzyby odważyli się pociągnąć zbrodniarza przed forum opinii i kary publicznej. Gdy się miarka bezprawia przebiera, herszt rzuca garść okruchów lub tworzy filantropijną komedyę, a całe bandy głodnych służalców głoszą jego chwałę i wspaniałość.

W obec takiej uprzywilejowanej bezkarności, nie dziw, że osobistości, nie mające nic wspólnego z prawami Bożemi i ludzkością, zdobywają coraz to większą władzę i siłę materyalną, przy pomocy której opanowują społeczeństwo.

Nie kończy się jednak największe nieszczęście na tego rodzaju osobistościach, ale gdy widomych i niczem nie dających się zaprzeczyć zdobyczy hersztowie w rozboju społecznym i bezkarności dosięgają, nie można się dziwić, że wszelka słabość duchowa wstępuje na tę samą drogę, zajmując mniej lub więcej wybitne stanowiska w demoralizacyi.

Zaraza, jaka się coraz to więcej w naszem społeczeństwie szerzy, gorszą jest w skutkach i wielką sprawia grozę, bo większe zniszczenie od azyatyckiej dżumy. Z każdym dniem zatracamy coraz to więcej odrębności narodowej, która stanowić powinna najgłówniejszą podstawę naszej przyszłości. W nieustającej walce, jaką toczymy o byt nasz, lekceważymy wybory wszelkiej reprezentacyi. Wystarczają wiedza i spryt, lub zajmowane stanowisko prawem nader wątpliwej wartości. Wprawdzie nie odrzuca się zawsze absolutnie strony moralnej, bo dla lepszego skutku innych projektów wypada zachować pewne „decorum"; lecz i to jest prawdą niezbitą, że gdyby kto żądał, aby wszystkich stopni reprezentanci narodu mieli bezwarunkowo być moralnymi, żądanie takie uważanoby za wynik rozprzężonego i zmąconego rozumu.

To też gdy ktoś przejęty zgrozą na widok kandydata wypływającego na powierzchnię społeczną z ciemnic czyli nor tchnących rozbojem objawi głośno swe oburzenie, odbierze odpowiedź:

„Ależ mój kochany, nie bądź dziwakiem, prawda że N. N. jest nieuczciwym, ale posiada spryt i wiedzę."

Oto jest próbka prawd żywotnych, jakie duch złego i ciemności usiłuje w społeczeństwie naszem rozkrzewiać.

Dzisiaj zmniejsza się wprawdzie liczba takich pojęć tradycyjnych, że reprezentantem kraju lub narodu nie może być człowiek niemoralny i nieuczciwy.

Ale też znowu nie wielu razi, że szlachcic z dawnego rodu, który się nie przestał jeszcze szczycić klejnotem herbowym, nie jest nawet w stanie określić znaczenia szlachectwa, lecz pod tym godłem, uzurpując sobie prawa i przywileje w społeczeństwie, dopuszcza się największych bezeceństw i cynizmu.

Przypatrzmy się dalej, jakich to ludzi stawiamy na świeczniku cywilizacyi i wychowania publicznego młodego pokolenia? Oto ci, których obowiązkiem jest zaszczepiać zasady cnót narodowych i moralności, głoszą jawnie i bez zarumienienia, że:

„nie znają i nie wierzą w żadnego Boga, nie łączą się z żadnem wyznaniem religijnem, uważając takowe za niedorzeczność i takie zasady szerząc pomiędzy młodem pokoleniem czyli przyszłymi obywatelami, wydzierają z duszy i serca najszlachetniejsze ideały, zaszczepiając natomiast zasady wstrętnego realizmu.

Dalej mamy znowu przed oczami drugi świecznik oświaty i apostoła prawdy, oraz reprezentanta kraju, który depce i kala tak samo jawnie święte ognisko żywota w rodzinie i, oprócz ciała, w które go Bóg przybrał na podobieństwo swoje, żyje tylko bydlęcemi instynktami, ale że posiada, jak twierdzą ludzie wiedzę, przez to samo jest użytecznym członkiem społeczeństwa i nikogo bydlęctwo jego nie razi.

Biada narodowi, który w takie ręce oddaje publiczne wychowanie przyszłych pokoleń.

I dziwić się tu, że przyszły obywatel i podpora narodu, ba! — nawet szlachcic herbowy, który nie odebrał pierwszych zasad moralności uczciwego żywota, a następnie oddany do instytucyj publicznych dla zdobycia cnoty i wiedzy, nakarmiony bezecnym pozytywizmem, zatraca nawet wszelkie i n s t y n k t a szlachectwa duszy, a dopuszcza się w końcu nawet bestialskich czynów.

Zapytujemy, jak się nazywają i na co zasługują obrońcy takiej ohydy?

Czy rozgrzeszanie grozą przejmujących czynów i usuwanie winowajców z pod praw kodeksu karnego nie jest dowodem współwiny?

Czy się zastanowili nierozważni obrońcy, że w obec groźnego widma przewrotu społecznego, takie rozgrzeszanie rozdmuchiwa tylko żar i dolewa oleju do ognia, aby spotęgować i przyspieszyć pożar?

Biada takim kapłanom i obrońcom, gdyż się dopuszczają śmiertelnego grzechu względem społeczeństwa i narodu!

Oni to sami a nie kto inny są tymi apostołami, przygotowującymi przewrót społeczny!

Doszło u nas do tego, że nie ma już prawie żadnego ciała zbiorowego, na które można by spoglądać z otuchą i wierzyć, że tam jest siła oparcia, której fundamentów jeszcze demoralizacya nie podkopała. Cóż się wreszcie spodziewać dobrego po społeczeństwie, w którem zamiera wszelka wiara i wszelka powaga zamienia się w smutną ironię?

---

szych. Powiedzieliśmy to już na innem miejscu, że artyści młodzi, którzy jeszcze skończonych dzieł nie dawali na wystawy, nie powinni nadsyłać szkiców chociażby nie wiedzieć co na przyszłość obiecywały. My sami znaliśmy nie jednego artystę w życiu, który w szkicach zdawał się być potęgą artystyczną a gdy przyszło do wykonania rzeczywistego dzieła i wykończenia, wielkie nadzieje pozostawiły po sobie bardzo małe ślady. Potrzeba zresztą i to przyznać, że kompozycya wykonana pod okiem mistrza, który na każdy błąd zwraca uwagę ucznia a bywa i to, że sam ręki dokłada, zupełnie inaczej wypada, aniżeli gdyby młody artysta wielkich nadziei wykonał kompozycyą zupełnie samodzielnie i nie w rzymskich ale tak n. p. w prowincyonalnych warunkach. Otóż z tego powodu pomimo najszczerszej chęci, niezdolni jesteśmy ocenić stopnia artystycznej dokładności p. Kotarbińskiego.

Nie wolno nam pominąć Jana Gałuszkiewicza „Zaślubin św. Katarzyny" kopii podług Corregia cena 450 złr. Pan G. kształcąc się w zawodzie artystycznym głównie w Paryżu nie usiłował tworzyć oryginałów, lecz malując wcale udatne portrety oddał się głównie studjowaniu najznakomitszych mistrzów, jak Corregia, Murilla i innych i w tym kierunku znany był i wysoko ceniony, a w galeryach Luwru zyskał sobie kopiami swemi takie imię, że nie było prawie wypadku, aby kopie jego, gdy zdjął ze stalug mogły przynajmniej zaschnąć, gdyż natychmiast porywali takowe niecierpliwi nabywcy.

Pan G., który obecnie trudni się szczególniej malowaniem obrazów treści religijnej, zasługuje za wszech miar na poparcie a obraz św. Katarzyny na wystawie daje najzupełniejszą pewność jego uzdolnienia. Jeżeli już mówimy o kopjach, to wypada również wspomnieć o p. Hoszowskim Celestynie i jego kopii portretu podług Lampiego. Dotychczas znaliśmy tylko prace p. H. z działu rzeźbiarstwa, lecz z takowemi nie byliśmy nigdy w zgodzie i nie będziemy. Zdaniem naszem p. H., gdyby się oddał kopiowaniu obrazów znakomitych mistrzów, znalazłby się na daleko wdzięczniejszem polu, aniżeli upierając się przy rzeźbiarskich utworach. Z kopji jaką dał na wystawę widzimy, że umie odczuć wybornie tajniki kolorytu, traktowanie pędzlem jest śmiałe, a więc rokować można panu H., że i większym pracom nie będzie zbywać na wartości.

Pan Styka Jan niedawno oddał się artystycznemu zawodowi; zdolności znakomite, lecz obawiamy się, aby nie zeszedł na niewłaściwą drogę. Kompozycya jego, rysunek kredą „Niechaj nas, Panie, widzą, gdy konamy" jest najlepszym dowodem, o ile ten młody artysta postąpił od czasu, gdy trzeci rok temu oglądaliśmy w składzie p. Jaskólskiego portret kredką hr. Alfreda Potockiego, wykonany podług fotografii. Dzisiaj spotykamy się z samodzielnym utworem, który się zrodził w gorącej piersi młodzieńca. Obraz przedstawia konającego męczennika polskiego na polu bitwy. Kompozycya ta w wykonaniu swem nasuwa nam myśl i rodzi niepłonną nadzieję, że młody artysta, gdyby nierozdzielał sił swych wszechstronnie, po sumiennych i dłuższych studyach, wielkie pytanie, czyby nie zastąpił w artyzmie polskim ś. p. Artura Grottgera, gdyż jak nas bliższe studyum obrazu jego przekonywa, posiada wiele w tym kierunku zdolności. Ale z przykrością powitaliśmy w drugiej połowie wystawy obraz jego olejny „Pożegnanie Chrystusa z Matką przed pójściem na górę

gospodarskich. Schodząc na płaszczyznę, znajdujemy się w ogrodzie warzywnym, który nie wynosząc nawet pół morga, zużytkowany w ten sposób, że oprócz koniecznych ścieżek, ani piędzi ziemi nie ma, któraby nie była wyzyskaną w jak najkorzystniejszy sposób. Przestrzeń ta zużytą jest w kierunku rozpłodowym, co naturalnie większe korzyści przynosi właścicielowi, aniżeliby ogród ten zasadził lub zasiał w zwykły dotąd praktykowany sposób. Na przestrzeni tej było 20 najlepszych i najnowszych gatunków ziemniaków, z których jeden gatunek tak zwanych „białych długich amerykańskich" nie podległ zgniliźnie, i zachował nać zieloną do końca. (Ważna wskazówka dla gospodarzy).

Oprócz znanych lecz tylko w najlepszych gatunkach jarzyn jak: kapusta, brukiew, buraki, ogórki, marchew, kalarepa, kalafiory, cebula, salery, pietruszka, pomidory itd. itd. znajdujemy tam nawet uprawę szparagów z nasienia na rozpłód; w odstępach posadzone są szczepy, a znowu nad płotem niżej, szkółka z winogradem rodzącym i dzikim, chmiel i ogromne krzaki ogórecznika, (barago officinalis) i szkółka szczepionych róż. Nareszcie kawałek najplenniejszego gatunku kukurudzy podszytej dyniami.

Gotów kto pomyśleć, że w ten sposób zużytkowany półmorgowy ogród, jest tylko doświadczalną zabawką, rzecz się ma jednak zupełnie inaczej, gdyż przestrzeń ta, oprócz wartości naukowej na wsi, nietylko zaopatruje potrzeby domu nauczyciela, ale dozwala mu jeszcze ciągnąć ze sprzedaży wyborowych i użytecznych artykułów, stosunkowo przyzwoite zyski.

Z ogrodem nauczyciela połączona jest gminna szkółka drzew i krzewów owocowych, jakoteż do obsadzania dróg i nieużytków. — W tej troskliwie pielęgnowanej szkółce, spotykamy śliwy, grusze, jabłonie, czereśnie, orzechy włoskie, dalej morwy, kasztany, klony, wiązy i dęby, modrzewie, wiklinę koszykarską, akacye — a wszystko to prowadzone prawidłowo, umiejętnie. Ze szkółki tej rozdawane będą gospodarzom gminy drzewa owocowe, a do obsadzania dróg i nieużytków używane będą na końcu wspomniane.

Opuszczając ogród, wypadało jeszcze zwiedzić i wewnątrz budynek szkolny, lecz i tu nie doznaliśmy rozczarowania, ale przeciwnie. Dodatnia strona wyłaniała się z każdego zakątka. Klasy jasne, ławki odpowiadające zasadom hygieny, a na ścianach porozwieszane tablice kolorowane, ożywiały białości tychże. Zaproszeni uprzejmie przez zacną żonę p. Taklińskiego do prywatnego pomieszkania, składającego się z trzech maleńkich pokoików, doznaliśmy niemałej niespodzianki. Całe mieszkanko wonieło holenderską czystością, skromne mebelki błyszczały jakby w jakim świetnym pałacyku, gdzieś spojrzał, czy to na kwiatek, czy na ramkę obrazu, konsolkę, firankę, pokrycie stołowe i mnóstwo innych drobiazgów, uprzyjemniających pobyt w domu i zamieniający takowy w raj rodzinnego szczęścia, — wszędzie spotykałeś się z pracą męża i żony. Bo te wszystkie małe cuda wyszły z pod ich rąk. Nawet ściany pomalowane były w kwieciste bukiety na białem tle, polnych kwiatów. — Znaleźliśmy tam nawet skromny lecz dźwięczny fortepian za pomocą którego miła gosposia uprzyjemniła nam kilka chwil spoczynku poprawną grą.

Jeżeli zważymy, że nauczyciel na tej posadzie pobiera rocznie tylko 350 złr., to się nikt dziwić nie będzie, żeśmy tę oazę rozświtu wiedzy ludowej opisali z takiemi szczegółami. Widzieliśmy wiele szkół ludowych w Galicyi, ale takiej niespodzianki, jaką nam sprawił p. Stefan Takliński nie mieliśmy dotąd. Dowiódł on nam albowiem czynem, że nie ma człowieka w podobnych warunkach, który w obec silnej woli nie mógłby sobie stworzyć takiego małego raju. Chcąc jednak tego dokazać, mężczyzna sam nie wystarczy, jeżeli nie znajdzie towarzyszki żywota, której dusza byłaby w takiej harmonii z jego duszą. Tak samo jak w ogrodzie i szkole przedstawiał się na wystawie dział państwa Taklińskich. A były tam nasiona i warzywa, miód i wosk, konserwy, winogrona i konfitury, słowem wszystko co się tylko dało w domu zebrać lub korzystnie przerobić. Brakowało tylko owoców, gdyż drzewa rodzajne jeszcze za młode.

Kogokolwiek obchodzą szkoły ludowe, a przejeżdżać będzie przez Radymno, niechaj nie skąpi pół godziny czasu i zwiedzi raik p. Teklińskiego, którego żegnamy serdecznem „Szczęść Boże!"

Z rozjaśnionemi obliczami i podniesieni na duchu, siadaliśmy na wózki ruszając dalej, lecz nie dalekośmy ujechali, gdyż nas zatrzymano znowu w Radymnie przed pięknym szkolnym budynkiem piętrowym, w którym oprócz trzech klas mieści się równocześnie i magistratura. Klasy obszerne, wysokie, opatrzone w piecie kaflowe, poprawne ławki, wentylacye dla utrzymywania nieustannie świeżego powietrza.

Już na korytarzach zwracały na siebie uwagę, jak na Radymno, niezwykłe przedmioty, które wzdłuż ścian były poukładane i poustawiane, a słusznie musiał sprawiać sensacyę zbiór czyli garnitur wielkich rozmiarów tygli-grafitowych, używanych w hutnictwie żelaza, lub kilkocetnarowa śruba żelazna, jakiej się używa w mechanice i inne przedmioty. W ogrodzie, który założony podług planu naokół szkoły, urządzoną była zaimprowizowana wystawa z różnych przedmiotów przemysłowo technicznych, jak: rozmaite systemy cegieł, dachówek i innych przedmiotów ceramicznych, posadzek i ornamentów, minerałów i glinek, narzędzi stolarskich i innych. Ztamtąd udaliśmy się znów do budynku, gdzie nas wprowadzono do małego muzeum, zapełnionego najrozmaitszemi zbiorami technologiczno-przemysłowymi, a zestawionymi umiejętnie. Tu objaśnieni zostaliśmy przez p. Marcelego Świechowskiego, członka rady miejskiej, że to muzeum całe w zawiązku, jest darem p. Józefa Zgrzebnego, który urodzony w Radymnie, obecnie emerytowany urzędnik mennicy rządowej w Wiedniu, chce pozostawić pamiątkę po sobie dla oświaty młodszego pokolenia. Jest to czyn zacności obywatelskiej, który świetnie świadczy o charakterze i łączności z krajem tego zacnego męża. To też z przykrością dowiedzieliśmy się, że w gronie Rady miejskiej w Radymnie nie wszyscy członkowie tejże pojmują to dobrodziejstwo, jakie szlachetny obywatel zrodzony na tej ziemi, świadczy dla szkoły i po prostu odzywały się już głosy z niedwuznacznemi życzeniami, aby p. Zgrzebny zaprzestał przesyłek muzealnych. Przekonani jednak jesteśmy, że światlejsza część członków Rady gminnej nie tylko nie pójdzie za tymi zacofańcami, którzy rozumem swym nie są zdolni pojąć dobrodziejstwa takiego, lecz postępywaniem swojem, opieką nad cennem muzeum, poświęceniem na ten cel odpowiedniego i dostatecznego lokalu, nakoniec uporządkowaniem przedmiotów muzealnych, czego się dotkliwy brak czuć daje, udowodnią szlachetnemu dobroczyńcy, że Radymno jest godne jego pamięci.

Aby lepiej objaśnić zaciemnione i zacofane jednostki w Radymnie, niechaj wiedzą, że takie muzeum nie tylko bez zaprzeczenia podnosi wartość nauki w szkole miejskiej, ale byłoby pożądanem i przyjętem z otwartemi rękami nawet w większych zakładach naukowych. Ktoby nie umiał ocenić tych nabytków, ten sobie naprzód niech każe napisać w Magistraturze miasta Radymna świadectwo ubóstwa rozumu.

Zaledwieśmy opuścili lokal przeznaczony tymczasowo na skład przedmiotów muzealnych, zaproszeni zostaliśmy przez szanownego burmistrza i członków Rady, aby wstąpić na chwilkę do izby radnej. Tam weszedłszy, ukazał nam się inny widok, — a była nim staropolska gościnność. Na długich stołach nęciły do siebie obficie zastawione misy darami Bożemi. P. burmistrz w polskiem ubraniu z siwym zawiesistym wąsem, tak serdecznie zapraszał do posiłku, że trudno było nie odpowiedzieć wzajemnością. Naturalnie, że jak z roga obfitości posypały się i mówki i toasty, a chociaż ta biesiada nie trwała godziny, to tyle się tam wypowiedziało bratnich myśli, tyle zachęty do szczerej pracy, oświaty ludu i tak szczerze podawał Rusin Polakowi dłoń bratnią, szlachcic karmazyn wieśniakowi, że niewiedzieć z kąd zaczęły z oczu spływać łzy, ale tym razem nie żalu i bólu, ale radości niewymownej — łzy otuchy, że zaświeci nam wspólnie lepsza przyszłość. Ramię w ramię ujęci, śpiewano „Mnohaja lita" a tak dziarsko, z taką ochotą i z takim gorącym błyskiem oka, iżby nawet największy pessymista, nie dopatrzył się o błędy i nieszczerości.

Po wzajemnem „Szczęć Boże w pracy!" podążyliśmy rozrzewnieni do Tuczęp, gdzieśmy znowu oglądali szkołę, ogrody i szkółkę gminną. Nauczycielem tejże jest p. Albin Skoczyński. Pomimo upału nikt nie czuł znużenia. W szkółce gminnej drzewek, szczególną uwagę zwracał na siebie tegoroczny siew akacyi, wysokość tychże wynosiła blisko sążeń. Po zwiedzeniu tak samo szkoły i ogrodu w Munimie, zatrzymaliśmy się jeszcze przed zagrodą gospodarza Szymona Orynowicza, gdzie gospodarka tegoż dała nam znowu żywe świadectwo jakby nasz kraj wyglądał, gdyby każdy tak pracował i postępował naprzód, jak Szymon Orynowicz. W chacie i na podwórku czystość, ład i skład a w ogrodzie zginają się gałęzie pod ciężarem uszlachetnionych owoców, jakichby nie jeden pański ogród pozazdrościł. Stodoła obsadzona winogradem, a jagód jakby oblepił. Po za stodołą pasieka składająca się z kilkunastu pni, w ulach poprawnych i prowadzona umiejętnie. Po za budynkami leżą tuż gminne łąki a za niemi łany; otóż na swoim dziale wykopał nasz Szymon wcale przyzwoitą sadzawkę a w niej maliny, okonie i karpie, a do połowu włoczastą sieć. Naturalnie, że chociaż to w pobliżu Sanu, ryba jest zawsze dobrym artykułem handlowym, za nią nie jeden grosz wpływa do kalety.

Po serdecznem pożegnaniu Szymona, który już na pierwsze wejrzenie przyciąga sympatycznie do siebie, rzuciwszy się na wózki, zdążyliśmy znowu do Jarosławia, ale nie zatrzymując się pojechaliśmy wprost do Pawłosiowa, odległego o ¼ mili drogi gdzieśmy znowu oglądali szkołę i ogród podług planu z Wiednia założoną wraz z gminną szkółką drzewek. Tu spełnia obowiązki nauczycielka Pna Juniewicz. Ogród założony dopiero w tym roku, lecz nader gustownie. Okalając całą szkołę, czyni ją nader miłą siedzibą i przybytkiem oświaty. W powrocie wstąpiliśmy jeszcze na chwilę do parku i ogrodu pawłosiowskiego. Że piękny, to ani słowa, lecz to nie cel naszych badań. O godzinie 4 po południu zdążyliśmy znowu na plac wystawy, gdzie całe grono podziękowało serdecznie p. staroście Beneszkowi za starania około szkół i niemal przymusowe zakładanie szkółek drzewek gminnych, jakoteż zacnej matronie polskiej pani Zofii Szymanowskiej i hr. Wiktorowi Baworowskiemu, którzy tak ochoczo dzielili trudy z nami całego dnia.

Oprócz powyższych szkół zwiedziliśmy również ogrody pozakładane przy szkole realnej i ludowej w Jarosławiu, podług powyższego systemu, a na sam koniec udaliśmy się o ćwierć mili do folwarku, którego wła-

ścicielem jest Izraelita p. Schiffmann. Tam schroniła się szkółka drzewek dla miasta Jarosławia, dla której jako rzeczy zbytkowej i niepotrzebnego wymysłu, pan burmistrz miasta Jarosławia, Bartoszewski, były delegat do Rady państwa i poseł na Sejm kraj wy, wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi Radnymi. odmówili kilkudziesięciu sążni kwadratowych ziemi w mieście lub pobliżu, chociaż pustych placów ma miasto podostatkiem.

Dzień ten na długo pozostanie w pamięci i nie było zapewne jednego uczestnika tej wycieczki, któryby nie wyniósł przekonania, że nam tylko wytrwałej i sumiennej pracy potrzeba — opartej na silnej woli i poczuciu obywatelskiem, aby wkrótce zakwitł dobrobyt, a powierzchnia naszego kraju zrzuciła z siebie łachmany nędzy. Nie możemy pominąć ciekawego i również radosnego spostrzeżenia, że włościanie nam towarzyszący, z troskliwością zapisywali po ogródkach nazwiska różnych roślin, warzyw, owoców, — i w ogóle spostrzeżenia; a był nawet jeden, który szybko szkicował plany ogrodów. Jest to objaw bardzo pocieszający i niechaj będzie wskazówką, którędy trafiać do naszego ludu.

KORESPONDENCYE.

Lwów d. 22. września 1879.

Szanowna Redakcyo:

Liczne bardzo grono robotników, złożone z tysiąca pięciuset ludzi, a między tymi ośmset przeszło ojców rodziny mniej lub więcej licznej, chcąc stanowczą położyć tamę niepewności jutra i wynikającej ztąd wielkiej niedoli i niemoralności, zawiązało za inicyatywą ludzi dobrej woli Stowarzyszenie robotników pod firmą „Spółka posługaczy publicznych krajowa — Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“,

Zespolenie pracy fizycznej i zdolności umysłowych, ażeby sobie zapewnić zasiłek dostatni, nie żebraczy, nie hańbiący ich, lecz zaszczycający w obec ludzi, równy podział zysków i odpowiedzialności wraz z połączonemi z nią ciężarami, jakoteż wzajemna pomoc w razie choroby, kalectwa, na starość i po śmierci, — oto są cele Stowarzyszenia, które zawiązuje się w pośród tej licznej warstwy społeczeństwa, nie mającej dotychczas jasnego wyobrażenia o moralności, o prawach i obowiązkach obywatelskich. Stowarzyszenie to, będzie Stowarzyszeniem robotników w całem słowa znaczeniu, nie zaś spółką wyzyskujących i wyzyskiwanych, nie przedsiębiorstwem kapitalistów, którzy po wyssaniu siły roboczej, zapominają o niej, bo osiągnąwszy zakreślone zyski, innego nie znają, nie mają łącznika z tą siłą roboczą. A jak straszliwe są tego skutki! Robotnik zniszczony uciążliwą długoletnią pracą i niedostatecznem pożywieniem, staje w szereg żebraków, lub co gorzej, zbrodniarzy, ażeby tylko w ten lub ów sposób zdobyć chleba okruszynę I żebrak i zbrodniarz zakałą są, hańbą społeczeństwa, i jeden i drugi ciężarem są państwa i pojedynczych jego obywateli, a wykorzenienie tej zakały, zmazanie hańby i usunięcie ciężaru społeczeństwa, będą skutkami Stowarzyszenia.

Przystępne nietylko dla robotników, lecz i dla wszelakiej służby miejskiej i wiejskiej, dbałe zawsze o zapewnienie pracy dla członków swoich, jakoteż o systematycznie uporządkowane zaoszczędzenie grosza zapracowanego i o ochronę stowarzyszonych przed wszelakiem wyzyskiwaniem ze strony najrozmaitszych przedsiębiorców, Stowarzyszenie to, nieobliczone przyniesie korzyści społeczeństwu naszemu; dla tego też w przekonaniu, że szanowna Redakcya zawsze stoi na straży tego, co dobre i pożyteczne dla narodu, najuprzejmiej prosimy o poparcie Stowarzyszenia naszego w łamach szanownego pisma swojego. Wczoraj właśnie odbyło się Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem czcigodnego ks. Prałata Stojałowskiego; a liczne grono szanownych gości uczestniczyło w Zgromadzeniu. Wyjaśniając zasady i cele Stowarzyszenia, jakoteż środki służące do osiągnienia tych celów, zagaił Zgromadzenie p. J. Jakubowski, poczem zgromadzeni oddają przewodnictwo ks. Prałatowi Stojałowskiemu, który szczerze i serdecznie jako kapłan i obywatel współczujący niedolę tej warstwy społeczeństwa, przemówił do zgromadzonych, a zaprosiwszy na Sekretarzy pp. Nowaka i Sturkowa, wzywa p. Jakubowskiego do odczytania statutu i protokołu spisanego wobec c. k. Notaryusza. Następnie p. przewodniczący objaśnia zwięźle i zrozumiale postanowienia statutu, poczem odczytano najważniejsze ustępy regulaminu służbowego i administracyjnego. Przeciągłemi okrzykami „niech żyje“ złożyli zgromadzeni hołd wdzięczności Najjaśniejszemu Panu za wolność zgromadzania i stowarzyszania się, a przewodniczącemu za okazaną życzliwość dla zawiązującego się Stowarzyszenia, poczem pan Spitzer Józef, jako członek Stowarzyszenia wychodzi na trybunę ozdobioną zielenią i chorągwiami o barwach narodowych, a w pośrodku hasłem: „Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“, i nieokraszonemi wprawdzie, lecz tem bardziej serdecznemi słowy składa podziękowanie wszystkim obecnym gościom, w czem wtórują mu zgromadzeni okrzykiem „niech żyją“. Po wezwaniu obecnych a wpisanych już do Stowarzyszenia, by od wtorku przedkładali dyrekcyi świadectwa swoje, zaś nie wpisanych, by dla dobra własnego i rodziny swojej do Stowarzyszenia przystępywali, konstatuje p. przewodniczący, że wyczerpano porządek dzienny i zamyka zgromadzenie wnosząc okrzyk, powtórzony przez zgromadzonych: „niech żyje wstrzemięźliwość, uczciwość, bogobojność i praca“!

Pomimo zarejestrowania firmy, Stowarzyszenie przed otrzymaniem koncesyj potrzebnych, tylko pranie bielizny w pralni własnej jakoteż rąbanie drzewa opałowego może przedsiębrać, a ponieważ jak wszędzie, tak i tutaj najtrudniejszy jest początek, prosimy szanowną Redakcyę o chętne popieranie dobrej chęci i pracy naszej; statut i regulamin przedłożymy bezzwłocznie po otrzymaniu takowych z drukarni.

Z wysokiem poważaniem
Julian Jakubowski
dyrektor.

Jakkolwiek byliśmy powiadomieni o zawiązującem się stowarzyszeniu, nie uważaliśmy za stosowne głosić o niem zawcześnie dopóki praca nie uzyska podstawy. Gdy to nastąpiło i stowarzyszenie daje już pewną gwarancyę — zwracamy uwagę ogółu społeczeństwa, kładąc nacisk, że głównem zadaniem stowarzyszenia jest podniesienie moralne ludzi pracy, nad których uszlachetnieniem nikt dotąd nie czuwał. Że stowarzyszenie takie może się stać silnym hamulcem przeciw wszelkiego rodzaju destrukcyjnym prądom, o tem wątpić nie można. Obowiązkiem jest wszystkich ludzi dobrej woli zbliżyć się do tego stowarzyszenia i popierać je, tem więcej, że najbiedniejsze klasy robocze łączą się z niem z otuchą i poddają dobrowolnie pod surowe lecz sprawiedliwe przepisy tegoż. Już samo przystąpienie niezmordowanego pracownika ks. prałata Stojałowskiego powinno być wskazówką, że to jest pole wdzięcznej pracy, a obowiązkiem jest innych warstw społeczeństwa podnieść tę łączność społeczną do odpowiednich warunków bytu. *(Prz. Red.)*

Jarosław d. 16. września 1879.

Szanowna Redakcyo!

W obec braku uczciwego kredytu powitał kraj cały z prawdziwą radością zawiązywanie się obywateli w kółka Tow. zaliczkowych, które nie co innego miały i mają na celu, jak umożebnienie ruchu przemysłowo-handlowego i wyswobodzenie się ze szponów lichwiarskich. Kilka lat pracy w tym kierunku wystarczyły do nabycia przekonania o zbawienności tych instytucyj, gdyż w rzeczy samej tam gdzie Tow. zaliczk. prowadzone są z obywatelskiem poczuciem, zrozumieniem celu i oddane w zarząd ludziom prawym — nie tylko że rosną w siłę, ale oddziaływują w ruchu pracy ekonomicznej korzystnie.

Tak się dzieje wszędzie tam, gdzie wybrane grono mężów zaufania czyli Rady zawiadowczej i Dyrekcyi, doziera skrzętnie i sumiennie czynności Towarzystwa. Zupełnie inaczej przedstawia się takie Tow. zaliczk. i wręcz przeciwne wywiera skutki, jeżeli władza wykonawcza oddaną została na łaskę i niełaskę jakiegoś indywiduum, które pod żadnym względem nie daje moralnej pewności i nie zasługuje na zaufanie. Tak się stało i dzieje u nas w Jarosławiu.

Na kontrolora Tow. zaliczk. wybranym został były sekwestrator podatkowy. Nie zaprzeczamy, że to człowiek sprytny po swojemu i w pewnych potrzebach, mianowicie wyborczych, oddaje interesowanym znaczne usługi. Nie mielibyśmy nic przeciw temu do nadmienienia a tem mniej zazdrościmy odnoszonych przez tegoż korzyści materyalnych, które mienie p. ex-sekwestratora progresyjnie pomnażają, gdyby nie ta smutna okoliczność, że jak się wyraźnie rzecz przedstawia, nie oddano temu jegomości w monopol ciągnięcia nieograniczonych zysków z Tow. zaliczk. w Jarosławiu.

Trudno nawet pojąć a jeszcze trudniej wytłumaczyć milczenie Dyrekcyi i Rady zawiadowczej w obec czynów dokonanych, jakie omawiane bywają nietylko już w Jarosławiu i okolicy w prywatnych kółkach, ale głośno okrzykiwane po ulicach:

że p. Baczyński, kancelista Rady powiatowej a zarazem kontrolor Tow. zalicz. w Jarosławiu, przemienił samodzielnie tę instytucyę obywatelską na najwstrętniejszą lichwiarską norę i oddawna już kwalifikuje się, aby go wzięła w opiekę c. k. Prokuratorya. Pan Baczyński popełnił cały szereg czynów, które winne być sądzone przed kratkami sądów karnych, pomimo tego nie miały dotąd odwagi zapobiedz tej ohydnej demoralizacyi ani Dyrekcya Tow., ani Rada zawiad., ani też Rada powiatowa, chociaż z trudnością przyszłoby im stwierdzić, że o rabunkach p. Baczyńskiego na klientach Tow. zaliczk. nie wiedziały i nie wiedzą.

Nie od dzisiaj wywoływano i wywołuje się publicznie, że p. kontrolor B. tylko tym udziela zezwolenie na podniesienie pożyczki Towarz. chociażby w najmniejszej kwocie, jeżeli pożyczający opłaci mu się osobiście, czyli da kubana, który doliczony do procentów od pożyczki, stanowi razem bardzo przyzwoity zysk lichwiarza.

Jak się to dzieje — trudno pojąć, gdyż nazwiska tak dyrektora Tow., jakoteż i kasyera znane są jako nieskazitelne. Jest również niezrozumiałem, jak taki exsekwestrator mógł u patronatu Tow. zaliczk. uzyskać nieograniczoną wiarę i stać się uosobioną perłą uczciwości? Zapytujemy czy dla dobrej sławy i honoru Tow. zalicz. nie wyłaniała się u tych panów samodzielnie potrzeba sprawdzenia skandalicznych i ohydnych zarzutów, z jakiemi się wyzyskiwani i pokrzywdzeni nie taili i nie tają? Czy nie było ich obowiązkiem skandalicznym pogłoskom a szkodliwym dla Tow. zapobiedz lub winnego zawczasu usunąć? — Tak się jednak nie stało. Obowiązkiem więc jest piszącego zwrócić niniejszem uwagę Dyrekcyi Tow. i Rady zawiadowczej, że pozostawienie nadal p. Baczyńskiego jako kontrolora nie jest możliwem.

Dla uzasadnienia licznych zarzutów wyzyskiwania i lichwiarskich poborów, przytaczamy tymczasem fakta, z któremi każdy mieszkaniec Jarosławia i okolicy jest obeznany — i tak:

Kupcowa Saudyk z Jarosławia głosi publicznie, jakoby p. B. za udzieloną pożyczkę wziął od niej dwa stoliki wart. 10 złr., jedną lampę wart. 6 złr. i 5 złr. gotówką. Razem 21 złr. Za to p. B. miał jej przyrzec, że w ra-

Kronika.

Odezwa węgierskiego komitetu w sprawie Albumu Bema. „Komitet zajmujący się uroczystością odsłonięcia pomnika Bema dowiedział się, że jenerał Bem pozostawił dwie siostry, które w wielkim niedostatku żyją. Jedna z nich „De Cozbay Antonia Bem“ jest wdową po Romanie Twardzickim, który w roku 1863. do Syberyi deportowanym został. Żona towarzyszyła mu tamże, a po zgonie jego żyje obecnie z dwojgiem dzieci w nędzy w Kostromie. Drugą siostrą jenerała jest pani Kosowska, która owdowiawszy w r. 1870, mieszka w Krakowie w bardzo smutnych stosunkach. Komitet żywi głębokie współczucie dla sióstr wielkiego bohatera, a chcąc im przyjść w pomoc wydał odezwę, w której wzywa publiczność do składek. Ażeby atoli pomoc ta była tem skuteczniejszą, postanowił komitet na temże samem posiedzeniu na korzyść wspomnianych wdów wydać „Album Bema“ w objętości około 8—12 arkuszy druku, który będzie zarazem pamiątką wielkiej narodowej uroczystości. Redakcyę tego wydawnictwa powierzono p. Herekes, redaktorowi politycznych gazet. Pomieszczone będą w nim prace najlepszych węgierskich jakoteż polskich autorów. Czysty dochód z „Albumu Bema“ będzie w zupełności użyty na wsparcie sióstr Bema. Nadchodzące datki przesyła komitet na ręce mieszkającego w Szwajcaryi wychodźcy polskiego, hrabiego Platera, który podjął się starania, ażeby datki te doszły na miejsce właściwego przeznaczenia. Tak łącząc z pietyzmem dla wielkiego jenerała czyn miłosierdzia dla biednych sióstr jego, z jednej strony uwiecznimy pamięć nieśmiertelnego polsko-węgierskiego bohatera wolności pomnikiem a zarazem z drugiej strony osuszymy łzy niedoli żyjącej w niedostatku rodziny. Portret jenerała, jakoteż rycinę przedstawiającą pomnik pomieścimy w albumie. Cena prenumeracyjna jednego egzemplarza na zwykłym papierze wynosi 1 zł. w. a. — w ozdobnem wydaniu 2 zł. Prenumeratę na Album z dokładnem podaniem adresu, jakoteż łaskawe datki dla sióstr Bema należy przesyłać do „komitetu Bema (Bem-Comité) w Maros-Vasarhely“. Kto zbierze dziesięciu prenumeratorów, otrzyma egzemplarz Albumu w darze“. Komitet akademicki lwowski pośredniczy w tej sprawie. Prenumeratę na Album i datki na siostry Bema należy przesyłać na ręce przewodniczącego Czytelni akademickiej (plac Chorążczyzny l. 3).“

Do Albumu Bema, o ile nam wiadomo, przesłano prace następujących polskich autorów: Rektora Liskego; p. Łozińskiego, kustosza bibl. hr. Dzieduszyckiego i wiersz p. Czermaka. Czyż inni polscy pisarze nic nie dadzą?

Odkrycie pomnika Jenerała Józefa Bema. Przypominamy, że takowe odbędzie się dnia 17. bm. w Maros Vasarhely na Węgrzech w Siedmiogrodzie.

Byłoby do życzenia, aby chociaż kilkunastu Polaków udało się w tym celu do Maros-Vasarhely, aby wziąść udział w uroczystości.

Myśl wycieczki znaczniejszej, jakąśmy w swoim czasie podnieśli, musiała być zaniechaną z powodu kosztów ale przecież smutno by było, aby kilkunastu obywateli nie znalazło się, dla których wydatek kilkudziesięciu zł. nie byłby wielkim uszczerbkim i niemożebnym do wydania. Nie wątpimy więc, że się znajdą tacy, którzy pojadą. Wyjechać potrzeba najpóźniej 15. bm.

Jubileusz pięćdziesięcioletni 29. listopada 1830 r. zbliża się szybkim krokiem i wszystko się przygotowuje na godny obchód tegoż, oprócz obmyślenia stanowczych środków zabezpieczenia bytu ostatnich dni żywota żyjących jeszcze weteranów. Na wieść obchodu nie ma prawie dnia, w którymby nie zgłosił się chociaż jeden z tych żywych pomników bohaterstwa narodowego, osobiście lub listownie. Większa część tych dobrze zasłużonych ojczyźnie mężów a dziś fizycznie ułomnych starców i walką żywota znękanych, okrytych zaszczytnemi bliznami przedstawia nędzę o byt codzienny. A przecież zastęp tych siwizną okrytych bojowników nie jest tak wielki, aby naród polski zbiorowo nie posiadał środków do uchylenia trosk w szukaniu dachu na spokojne schronisko, zaspokojenia głodu i okrycia ciała drżącego od zimna.

Powtarzamy jeszcze raz, o czem już kilkakrotnie pisaliśmy, że obchód jubileuszowy 50 letniej rocznicy powstania listopadowego musi zejść na ironią, jeżeli w przód niezabezpieczymy bytu weteranów z r. 1831.

Nie wolno się **nikomu** usprawiedliwiać biedą materyalną ani narzekać na złe czasy, a tem samem wskazywać na trudności zebrania funduszów.

„Gromada“ to wielki człowiek, bracia rodacy; nikt się nie potrzebuje tu wysilać ani czynić wydatkom własnym znacznego uszczerbku, jeżeli każdy, który umie ocenić sławę i cześć narodową przyczyni się do bratniej wdzięczności i poszanowania żołnierzy z r. 1831.

Potrzeba tylko **chcieć** i podnieść głos energicznie nie tak nawiasowo jak dotąd a znajdą się fundusze odpowiednie.

Nie chodzi tu o wysokość pojedynczych datków ale o ilość, dla tego ośmielamy się podać projekt oparty na doświadczeniu.

Oto gdy w roku 1864 i 1865 znaczna liczba powstańców z r. 1863 znajdowała się w Szwajcaryi a pomoc, jakiej rząd tego wolnego kraju udzielał, była niedostateczną, jeden z braci tułaczy, dr. Ignacy Kamiński ze Stanisławowa, podał rządowi szwajcarskiemu projekt o pozwolenie dobrowolnego opodatkowania się zacnych obywateli szwajcarskich. Rada związkowa a mianowicie kantonalna w St. Gallen zezwoliła i od razu byt wychodźtwa naszego był zabezpieczony. Opodatkowanie to dobrowolne ograniczało się na centymach.

Zapytujemy więc, czyby i obecnie u nas nie dał się system taki zastosować i wprowadzić w życie.

Gdyby wszystkie kasyna i towarzystwa oraz szkoły i instytucye, gminy miast i miasteczek, przedsiębiorstwa, zakłady fabryczne i rzemieślnicze, a w ogóle wszystkie te stany, które zawsze i wszędzie manifestują usposobienie patryotyczne, jeżeliby się więc chciały przez pewien czas opodatkować dobrowolnie na najniższą cenę **jednego centa** na miesiąc, a najwyżej **dziesięciu centów**, to niezawodnie zebrałaby się suma, któraby byt a raczej ostatnie dnie żywota zasłużonych weteranów zabezpieczyła.

Zresztą nie przypuszczamy, aby c. k. rząd chciał przeszkadzać takiej dobrowolnej i nieprzymusowej ofierze.

Myśl tę podajemy komitetowi, który się zawiązał dla obchodu 50 letniej rocznicy powstania Listopadowego.

Przypominamy jeszcze raz, że nadsełki o żyjących jeszcze weteranach z r. 1830 mogą być najpóźniej do końca b. m. uwzględnione. Ktoby wiedział o pobycie lub znał osobiście żyjącego weterana, niechaj zapisze:

1. Imię i nazwisko.
2. Miejsce urodzenia i pochodzenie.
3. Czas, w jakim wstąpił do szeregów narodowych.
4. Numer pułku i rodzaj broni, w jakiej służył.
5. W jakim stopniu.
6. W których bitwach lub potyczkach brał udział.
7. Czy był ranny i w którym boju.
8. Losy weterana i zatrudnienie po kampanii 1831 r.
9. Miejsce obecnego zamieszkania.

Życiorysy te wyjdą w dziele pamiątkowem, które wydaje Muzeum Narodowe w Rapperswyl w Szwajcaryi.

Opisy te można przysyłać pod adresem:

„Polnisches National Muzeum in Rapperswyl (Schweitz)

lub też

„Redakcya Strażnicy Polskiej i Sztandaru Polskiego we Lwowie, ulica Zielona l. 46.

Skutki wychowania pod pręgierz opinii publicznej. Na początku tego tygodnia zaszło we Lwowie zdarzenie, które z natury swej daje nietylko najsmutniejszy obraz domowego i publicznego wychowania, młodzieży, ale oraz największego moralnego upadku i zbydlęcenia.

W kim tylko jeszcze choć iskierka uczciwości tleje, kto nie zatracił chociażby śladów poczucia ludzkości, ten został na wieść ohydnego występku do głębi poruszony i oburzony. A oburzenie to jeszcze się wzmogło, gdy dziennikarstwo lwowskie (z wyjątkiem „Dziennika Polskiego“) zapewne z powodów służalczych i oględności na czyim żołdzie stoi lub stanąć może, zbrodnię, jaka miała miejsce, uznało za stosowne podać opis faktu w humorystycznym stylu i z niepojętą dla nas oględnością (jak Gazeta Narodowa), lub nareszcie szczegóły faktu pokryć fałszem od początku do końca (Kronika Gazety Lwowskiej); pomimo, że najmniejsze szczegóły tego ohydnego faktu są w całem mieście powszechnie znane.

„Gazeta Narodowa“ w Nr. 280 z dnia 7. Października rb. donosi jak następuje:

„Wczoraj popołudniu zdarzył się wypadek, który bodaj czy nie tragicznie się skończy. Ofiarą jest jeden z katarynkarzy lwowskich, ślepy prowadzony przez żonę po mieście, który wczoraj w podwórzu kamienicy p. Stromengera przy ulicy Karola Ludwika o wpół do czwartej rozpoczął swoje produkcye muzyczne, naturalnie ku wielkiej uciesze dzieci i kucharek, a niezadowolenia innych mieszkańców, którzy nie znoszą piskliwych tonów katarynki. Niejednokrotnie już z powodu takich produkcyj muzycznych przychodziło do wielce komicznych scen między kucharkami, a pewnymi jegomościami, którym katarynka przeszkadza w miłym poobiednim spoczynku. Obie strony szły formalnie na wyścigi w przepłacaniu katarynkarza: jedna aby sobie poszedł, druga aby grał. Zawsze najlepiej wychodził na tem trzeci, wirtuoz na katarynce. — Wczoraj jednak spotkała go katastrofa. Nieszczęście bowiem chciało, że właśnie w tym czasie zabawiało się w saloniku na drugiem piętrze tej kamienicy, wesołe grono młodych ludzi. Katarynka widocznie im przeszkadzała. „Wiecie co — zawołał jeden z wesołego grona — ja go w łeb palnę, że mi się tu więcej nie pokaże.“ Z początku żartowano sobie z tego projektu usunięcia katarynkarza, ale projektant, w bardzo wesołym humorze, chcąc pokazać, że słów na wiatr nie puszcza, chwyta wiatrówkę nabitą śrutem, wybiegł na galerję i nie wiele myśląc wymierzył w katarynkarza, który stał z odkrytą głową i — strzelił. Strzału z wiatrówki nikt nie słyszał i tylko zdziwiło wszystkich, że uroczy walczyk Straussowski urwał się nagle w połowie. Gdy ta nienaturalna pauza przedłużała się, niektórzy ciekawi mieszkańcy wyglądnęli oknem coby się stać mogło. I cóż zobaczyli, oto pana K. biegnącego prędko przez podwórze ku katarynkarzowi, wręczającego mu piątkę papierową, z poleceniem by się jak najprędzej wynosił. Ba ale nie tak łatwo mu było teraz się wynieść. Z głowy sączy się obficie krew, pod nogami kałuża krwi. Żona prowadzi go do studni, zmywa krew wodą, ale krew bucha i bucha. Po kwandransie dopiero zdołano krew zatamować, i obandażowano głowę katarynkarza, który wziąwszy piątkę, już chce się wynieść. Ale w tej chwili zjawia się policjant, inspicjent i rewizor policyjny, i udają się do pomieszkania pana K. Pan K. niedługo zjawia się w tej miłej asystencyi na podwórzu, ale jeszcze zadaje szyku „Zaprowadzić mi także tego katarynkarza na policję!“ woła rozkazująco „Proszę za mną“ — a do rzuca uprzejmy agent policyjny — i cała kalwakata z panem K. na czele, agentem policyj-

nym obok, dalej policjantem, a za nim katarynkarz z rewizorem, i mnóstwem gawiedzi potoczyła się ku policyi"

A „Gazeta lwowska" w Nr. 231. z dnia 7. Paździeruika rb.:

„Wypadek. Przedwczoraj po południu zabawiano się strzelaniem z pokojowego pistoletu sprężynowego w podwórzu kamienicy pana Strömengera pod l. 5 przy ulicy Karola Ludwika. Wedle zeznań świadków przypadkowo wystrzelił pistolet pojedyńczą śróciną nabity i ugodził w odległości 30 kroków w głowę katarynkarza Franciszka Jaglę w chwili, gdy na dziedzińcu przygrywał na katarynce. Rannego katarynkarza oddano do szpitala, gdzie zdaniem lekarza usuano ranę za lekką. — Do tych rozmiarów sprowadziło dochodzenie policyjne fakt przesadnie w wczorajszych dziennikach przedstawiony. Nadmienić przytem winniśmy, iż osobą interesowaną nie jest pan *K.* ale ktoś zupełnie inny."

Otóż Redakcya nasza postarawszy się o fakta prawdziwe, zestawia takowe jak następuje:

Przy ulicy Karola Ludwika w domu p. Strömengera na 2giem piętrze mieszka dwóch młodzieńców z rodu szlacheckiego, zaliczających się do tak zwanej „złotej młodzieży". Młodzież ta, jak liczni mieszkańcy tego domu twierdzą, zwykła się nie tylko wesoło, ale i za wesoło a po swojemu bawić. Wybijanie z wiatrówki okien, lub świstanie kulkami przechodniom po nad głowami, należało do sportu i niewinnej zabawki tej pełnej nadziei młodzieży. Radzca Sz. np. zawdzięcza tylko przypadkowi, że mu kulka nie uwięzgła w głowie. Właściciel pracowni kapeluszniczej chciał sprawy te oddać sądowi karnemu, lecz nagła śmierć tegoż spowodowała zaniechanie skargi.

Na kilka dni przed obydnym ostatnim wypadkiem widzieli mieszkańcy wiarogodni, jak ta złota młodzież windowała na schody do swego pomieszkania bardzo pijanego jakiegoś jegomości w polskim stroju, a następnie powstała tamże karczemna burda, bijatyka, krzyki zwierzęce i słyszano najsprośniejsze epitety i grubijaństwa, którym towarzyszył stuk wywracanych mebli i innych przedmiotów, oraz echa jakby udzielanych policzków.

Widocznie więc złota młodzież musiała się bawić bardzo wesoło

O innych zabawach, o jakich nam opowiadano, lepiej zamilczeć.

Przystępujemy teraz do opisu ostatniego faktu.

Dnia 6. bm. w godzinach popołudniowych złota młodzież bawiła się jak zwykle — karteczkami. Gra musiała być ciekawa i wymagała przeto całego skupienia myśli. W tej chwili zjawia się na dziedzińcu, który otaczają obszerne oficyny, niewidomy katarynkarz, starzec, inwalid Franciszek Jagła, którego prowadzi żona. Biedak ten i kaleka znany w całem mieście i chętnie wspierany, bo może kto zasługiwać więcej na litość bliźnich, jak ten co wzrok utracił?

Jak to już wspomnieliśmy, złota młodzież mieszkała na 2. piętrze, lecz i w takiem oddaleniu tony katarynki przeszkadzały hrabiczowi w zajmującej zabawie, a zirytowany zrywa się z gniewem i oświadcza towarzyszom gry, iż katarynkarza tak poczęstuje, że ten już więcej nie odważy mu się przeszkadzać, gdyż wypali do niego z wiatrówki. Zacni koledzy nie tylko nie powstrzymują tak zacnego zamiaru, lecz owszem podsycają jeszcze takowy twierdząc, iż nie wierzą, aby się na taką odwagę zdobył.

Złoty rycerz, aby udowodnić swój heroizm, nabija śrutem wiatrówkę, wychodzi na ganek, złożywszy się pali z drugiego piętra do nieszczęśliwego ślepca i trafia tegoż w samą głowę Biedak puszcza korbę, przestaje grać, a krew oblewa go strumieniem. Bohater, aby udowodnić swą szlachetność, wynosi banknot na pięć z. wtyka go swej ofierze w rękę z surowym rozkazem natychmiastowego wydalenia się z dziedzińca. A potem — jak prawdziwy dżentlemen angielskiego kroju, powraca do kolegów, zapala papierosa, siada i — poczyna grać dalej w karty. Gdy wezwana policya przybyła, aresztując złotego rycerza i sprowadziła na dziedziniec, ten chociaż widział, że ofiara jego krwią broczy, zażądał rozkazując, aby była również aresztowana i odprowadzona na policyę.

Tym szlachetnym bohaterem, jest Jaśnie Wielmożny hrabia Jan Drohojowski, słuchacz czwartego roku prawa na uniwersytecie lwowskim. syn Jaśnie Wielmożnych Seweryna i matki z Sobańskich hrabiów Drohojowskich. — Nazwisko to od dłuższego czasu jest znane we Lwowie, mianowicie z pewnej sprawy, która się jak wiadomo odegrała w kasynie szlacheckiem, czyli tak zwanem końskiem.

Zapytujemy wszystkich obywateli kraju — czy fakt powyższy nie jest wskazówką ducha czasu jako strasznego upadku moralnego Dreszcz przechodzi po ciele, gdy spotykamy się oko w oko z taką ohydą w takich sferach, które uczciwością żywota powinnyby świecić narodowi. Nie od dziś to wołamy i wskazujemy na korrupcyę tak zwanej złotej młodzieży szlacheckiej, która jak gangrena w znacznej części szerzy zarazę a w bydlęcem życiu kształci się, jak najprędzej trwonić spuściznę po przodkach.

I gdzież szukać winy? oto znowu w bezkarności i przytłumionym głosie opinii publicznej.

A przecież nie wolno twierdzić, że już wszystka młodzież a mianowicie szlachecka zdegenerowana, bo znamy sami i taką, która licząc się z czcią honoru narodowego, żyje i postępuje jak Bóg i duch Ojczyzny nakazuje.

Ostatni smutny wypadek niechaj nam będzie wskazówką dokąd zajdziemy, jeżeli nie będzie karconą nikczemna swawola. Jeżeli kiedy, to dziś czas największy potemu, aby ująć w karby i stawiać bezwzględnie pod pręgierz opinii publicznej, haniebny żywot tak zwanej złotej młodzieży, inaczej smutna nasza przyszłość.

Zapytujemy, czy wolno dla jakichkolwiek bądź względów podobne czyny jak wyż opisane osłaniać i przedstawiać jako niewinną zabawkę?

Car Mikołaj utrzymywał w Polsce zaprzedanego sobie jurgeltnika, który odbierał na ten cel znaczne fundusze aby młodzież szlachecką demoralizować. Czy i car Aleksander nie ma wypadkiem podobnego jurgeltnika w Galicyi, który tak samo, jak smutnej pamięci minister Turkułł ze sztabem swoim Kolaczkowskich i Bilskich przeprowadza dalej misyą zbydlęcenia?

P. Gubrynowicz ogłosił w ostatnich numerach dzienników lwowskich „Nadesłane", w którem ostrzega wszystkich nakładców, aby nieprzedrukowywali pism autorów, jakie on pośrednio nabył na własność. Nie idzie nam bynajmniej o to, czy słusznie dopomina się o „własność" lub czy grozi komu p. Gubrynowicz, zwracamy tylko uwagę na styl i język tego ogłoszenia, którychby się powstydzić musiała lwowska przekupka. Księgarz polski jednak się tego nie wstydzi!!

Odezwa do Dyrekcyi Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Z niezwykłem zdziwieniem przeczytaliśmy z wiarogodnego źródła doniesienie, że nawet takiej instytucyi, jaką jest Towarzystwo oficyalistów prywatnych, które stoi składkami w pocie czoła zapracowanego grosza członków, może być pociągnięta Dyrekcya o zarzuty nieprawidłowego postępowania i szafowania groszem na szkodę Towarzystwa. Że nasze oskarżenie nie jest bezpodstawne, na to mamy dowody w ręku, a oparte na książkach towarzystwa.

Jesteśmy upoważnieni zapytać się Dyrekcyi, na jakiej to podstawie udziela takowa stałego wsparcia oficyaliście, któremu przed kilku laty przyznano wprawdzie zapomogę podczas choroby, lecz gdy ten od dawnego czasu pełni obowiązki służbowe jako nadleśniczy, jest zdrów i pobiera całą pensyę, ordynaryę itd oprócz tego ma jeszcze i inne dochody, jak więc może Dyrekcya udzielać dalszej mu zapomogi przyznanej li tylko na czas choroby?

Jeżeli tylko jeden wypadek taki można udowodnić, to wolno przypuścić, że może być ich i więcej jeszcze.

Dotychczas nie zwracaliśmy uwagi na niektóre wskazówki popełnionej nieprawidłowości a to z tego powodu, że trudno było pomyśleć, aby w takiej instytucyi działy się jakiekolwiek nadużycia. Obecnie jednak nabywamy przekonania, że i tam protekcye nie są bez znaczenia.

Los naszych techników. Z nadchodzącą zimą zgłasza się znowu do naszej Redakcyi wielu z naszych skończonych techników, którzy pozbawieni są wszelkich środków do życia. Zgroza przejmuje pomyśleć, że dzielna ta młodzież po mozolnych studjach, jakby przeznaczoną była na zmarnowanie żywota. Dzisiaj nie marzą oni już o fachowem zatrudnieniu, do jakiego się przez długie lata kształcili, ale nie jeden reprezentant nędzy materjalnej, intelligencyi i wiedzy marzyna próżno, aby zająć jakiekolwiek stanowisko, chociażby za kilkanastoreńskowem wynadgrodzeniem miesięcznem. Pomimo tak skromnych żądań, ani w fabrykach, ani w warstatach jakichkolwiek, ani w biórach, nie mogą znaleść pomieszczenia.

Zapytujemy; w co się ci nieszczęśliwi obrócą, na jakie wejdą drogi.

Władze rządowe powinny by ze względu obowiązku jaki im dobro nietylko już kraju, ale monarchii nakazuje, zrobić przegląd po biurach, jakimi ludźmi obsadzone są posady dyurnistów, gdyż jak nas z wielu stron zapewniają, to jako dyurniści figurują nawet pensyonowani konsyliarze, którzy pobierają bardzo przyzwoite emerytury.

Jeżeli wieści te są prawdziwe, to taka protekcya jest co najmniej nie właściwą — w obec bezczynności sił młodych i pozostających bez posady.

Poczyniliśmy już odpowiednie kroki, aby wieści te sprawdzić, i nie omieszkamy imienia, i nazwiska wymieniać tych, dla których protekcya zastosowaną jest tak niewłaściwie.

Znamy np. skończonego technika, inżyniera i mierника, któremu nie obcy jest nawet fach budowniczy. Przytem wybornie rysuje, wcale nieźle maluje — a pisze jak pierwszorzędny kaligraf z nieporównaną wytwornością. Otóż ten od kilku miesięcy puka wszędzie prosi i błaga o pracę lecz bezskutecznie. Sierota bez rodziców i familji, bez protekcyi. Z czegoż więc żyje? Oto sprzedaje sztukę po sztuce garderobę i ruchomości, jakie posiada i tak wegetuje, aby nie umrzeć z głodu. Cóż się jednak z nim stanie, gdy i te zasoby się skończą, gdy sprzeda ostatnią koszulę, ostatnią książkę?

Odzywamy się do naszych mężów stanu, do reprezentantów kraju, aby poczynili, gdzie należy odpowiednie kroki, aby zrobiono, co się technikom naszym należy.

Dr. Emil Dunikowski, członek instytutu geologicznego w Wiedniu, powrócił w tych dniach z badań geologicznych nad Dniestrem, które mu rząd poruczył. Rezultat tychże wypadł nad spodziewanie, albowiem p. D. odkrył nowe bogactwa w łonie naszej ziemi. I tak: znalazł znaczne pokłady fosforytów: rud miedzianych, malachitu nieustępującego syberyjskiemu i lazurytu. Oprócz tego odkrył pokłady marmurów wybornych jutów plastycznych i innych więcej pożytecznych materyałów. Dzielny ten i bystry młody geolog konstatował również, że twierdzenie o pokładach geologicznych, mianowicie: gipsów na Podolu, łączności tychże z pokładami solo i naftonośnemi, ku zachodowi są zupełnie bezpodstawne i błędne Pan D. opracowuje obecnie obszerne sprawozda-

Wszelkie w zakres handlu **kolonialnego i korzennego** wchodzące towary.

KAWA, HERBATA, WINA.

Owoce deserowe i różne delikatesy

pierwszej jakości a najtaniej

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Swiece stearynowe

częściowo i cetnarami taniej niż w innych handlach w skutek znacznego korzystnego rabatu.

Szczegółowe cenniki rozsela **gratis na żądanie**; — przy odbiorze towarów **za złr. 50**, na raz a za gotówkę, odsełka **franco** do ostatniej stacyi kolejowej.

Handel dzieł sztuki

Ignacego Frieda

we Lwowie

przy ul. Halickiej l. 13.

Dla ułatwienia nabycia znakomitych obrazów podług aquereli **Kossaka** a mianowicie:

Sobieski pod Wiedniem.
Kościuszko pod Racławicami.
Poniatowski pod Raszynem.
Czarnecki przepływający odn. morską.

Których to kopij trudno odróżnić od oryginałów, sprzedaję takowe

na spłaty

bez podwyższenia cen w ratach miesięcznych, zacząwszy po 1 zł. 50 ct.

Ceny pojedyńczego obrazu wraz z oszkleniem i pysznemi ramami od 12—15 aż do 24 zł. w. a. Produkcye te artystyczne, mogą zdobić najwspanialsze salony.

FABRYKA PAPIERU

w Czerlanach

BRACI KOLISCHER I MARKHEIM

w ruch puszczoną została od 1. stycznia b. r.

Wyrabia:

papiery drukowe zwykłe i welinowe,
papiery do pisania kancelaryjne i konceptowe,
kolorowe papiery afiszowe i okładkowe,
pakowe papiery kolorowe, szare i białe,
bibuły i t. p.

Dobrocią gatunków jakoteż i cenami fabryka pomyślnie konkuruje z fabrykami zagranicznemi.

Zastępstwo i skład fabryczny posiada p.

F. Zagórski

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 15 który wszelkie zamówienia przyjmuje.

Pierwsza krajowa fabryka

woreczków z papieru

F. ZAGÓRSKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska l. 15.

Cenniki oraz próbki na łaskawe żądanie franko wysyłają się.

Pudr salicylowy

przeciw poceniu się nóg.

Pudełko 50 ct., z przesyłką 60 ct.

Płyn salicylowy

przeciw oparzeniu się nóg

Flakon 50 ct. z przesyłką 70 ct.

poleca

J. Ihnatowicz,

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

WODY LEKARSKIE.

Fabryka parowa wód gazowych

K. Rzący w Krakowie

wyrabia wodę **Selterską, Gorzką, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową** i **Limoniadę magnezyową.**

Flaszki tych wód opatrzone są mojemi etykietami i kabzlami z herbem miasta Krakowa.

Zamówienia uskutecznia bezwłocznie.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałej, zawiązanej dla popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiej Prof. Dra Korczyńskiego jak w szpitalu św. Łazarza w oddziale Docenta Dra Pareńskiego; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez Komisyę balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego odpowiada najzupełniej zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym, a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizcznyych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnej, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowa ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, że w smaku jest znacznie przyjemniejszą a równie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza zawierając nawet znaczną ilość środka czynnego przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzonej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (1· 1000) przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające, i zasługuje na zalecenie, gdyż w tej postaci jodek potasu rychlej bywa wessany i mniej drażni przewód pokarmowy, niżli w rozczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21. Maja 1880.

Przewodniczący komisyi: **Dr. Sciborowski.** Prezes Tow. lek. krakowskiego: **Dr. Warschauer.**

Składy w Krakowie w aptekach Wgo **W. Redyka**, mały Rynek, Wgo **K. Wiszniewskiego** ul. Floryańska, **pod złotym Orłem** na Kaźmierzu i w handlu p. **J. Janigi.**

Fabryka kraj. Maszyn i Narzędzi Rolniczych
Odlewalnia żelaza i innych metali

BRONISŁAWA DESKUR

we Lwowie ul. Balonowa L. 1.

wyrabia:

Narzędzia rolnicze młocarnie, kieraty, sieczkarnie, siewniki, grabie konne, gniotowniki, buraczarki rozmaitych konstrukcyi: pługi, brony, ekstyrpatory; walce i t. p.

Pompy wszelkiego rodzaju, **sikawki pożarne** i **ogrodowe.**

Urządza Gorzelnie, Browary, Młyny parowe, Tartaki i Cegielnie.

Przyjmuje roboty **z żelaza kutego i blachy**, jak: kotły, rezerwoary, konstrukcye dachów, ankry, śruby itp.

Odlewy surowe i obrobione wszelkiego rodzaju i gatunku lane krzyże i nagrobki, balkony, wschody, poręcze, sztachety, bramy i drzwi, żelazne okna ozdobne do kościołów i gmachów publicznych, jakoteż zwyczajne do zabudowań gospodarskich, rury wodociągowe, gańce kanałowe, słupy, filary, żłoby do stajen itp.

Przyjmuje wszelkie roboty ślusarskie, kowalskie, tokarskie i stolarskie.

Pierwsza na Galicię i Bukowinę

premiowana

zaszczycona 7. medalami fabryka

Fr. Łazarskiego

w Tarnowie

poleca *Lodownie na piwo* (Eiskeller) *lodownie nowego* **wynalazku z pompą i rezerwoarem powietrznym bez rur**; *spiżarki, maszyny do zamrożenia i przechowania lodów tudzież oziębnięcia wody*; *wózki* do wody sodowej — *pipy* mosiężne — tak samo *wszelkie przybory dla straży ogniowych.*

Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie. franko

Prawdziwa

WODA KOLOŃSKA

perfumy i kosmetyki

w aptece pod węgierską koroną

J. Piepesa we Lwowie

plac Bernardyński l. 1.

Fabryki

rumu, likieru i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie, ulica Kopernika l. 1. w podwórzu. — Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Pierwsza galicyjska spółka

WYROBU KORKOW

we Lwowie,

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **dziesięciu milionów** korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów — poleca wyrób ten swój, który wyrobom zagranicznym nietylko wyrównywa, lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarow, zarządu zdrojowisk i t. d., zaręczając za spieszną i dokładną wysyłkę. — Sprzedaje także **drzewo korkowe każdej grubości i objętości, jakoteż i odpadki dla fabrykacji octu.** — Cenniki i karty wzorowe na żądanie franko, bezpłatnie.

Fabryka i kantor spółki ulica Sykstuska l. 17. — Magazyny spółki ul. Sykstuska l. 8.

Sucharki!

z fabryki sucharków i pierników

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu.

Pierwszy wyrób krajowy zastępujący biszkokty angielskie. Sucharki te nie pozostawiają żadnych posmaków łojowych wyrabiane są z najprzedniejszemi tłustościami, używanemi w naszej polskiej kuchni. Sucharki te dadzą się długo bez utraty smaku i zepsucia przechować. Sucharki te są do nabycia we Lwowie: w handlach korzennych pp. Markiewicza, K. Bałłabana, Klimowicza i Reissa, O. T. Winklera, Mańkowskiego, Justyana i Brühla, Padewskiego, Marszałkiewicza, N. Baumana synów, E. Kleina, Czarneckiego, Bordolo i w składzie p. J. Bickiego.

Jakoteż **PIERNIKI** znane już z **niedorównanego smaku** i eleganckiego wykończenia — do nabycia we Lwowie w handlach korzennych:

J. W. Królikowskiego, K. Bałłabana, Markiewicza, Brühla, E. Kleina, Klimowicza i Bordolo. Oraz w innych pierwszorzędnych handlach korzennych w Galicyi.

Gdzie? i u kogo?

można dobrych

i tanich rękawiczek dostać!

Tylko u

WALERJANA DWORSKIEGO

przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

Tamże dostanie również wszelkie inne

wyroby rękawicznicze i bandaży

po zadziwiająco niskich cenach.

Szycie na maszynie i plisowanie falban

uskuteczniam

po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie zlecenia z prowincyi i miejscowe wykonuję natychmiast. — Dla członków „Spójni“ 5% taniej od ceny zwykłej.

Polecam się łaskawej pamięci P. T. Publiczności

kreśląc się z szacunkiem

WALERJAN DWORSKI.

HANDEL MASZYN

do szycia, plisowania falban i do pończoch, z najpierwszych fabryk i najnowszych konstrukcyi.

Gwarancya 5 lat.

Każda maszyna przed wydaniem z handlu jest najdokładniej uregulowana. — Zamiana i specyalna naprawa — czółenka części składowe i igły w wielkim wyborze. — Gruntowną naukę szycia i plisowania na maszynie — poleca

JÓZEF IWANICKI

mechanik w hotelu Georga.

Zakład kroju i szycia

SUKIEN DAMSKICH

Ksawerego Głodzińskiego

przy ul. Halickiej Nr. 21 na I. piętrze we Lwowie,

pod zarządem pani **Paulisy Schteidel.**

Nauka w Zakładzie tym wykładaną jest jak dawniej, z zastosowaniem tylko do nowego wydania **czwartego**, w którem to dziele zamieściłem wiele nowych ułatwień i zastosowałem do najświeższej mody. Będąc teraz sam obecny przy otwarciu nowego kursu, zastosowałem wiele ulepszeń przezemnie wypraktykowanych, a które będą jak najdokładniej udzielane przy nauce kroju i szycia.

Równocześnie nadsełać będę z Warszawy różne modele, zastosowane przezemnie do wymogów mód paryzkich, ktore to zastosowania wchodzić będą w dział nauki.

„CONCORDIA“

Pierwsze przedsiębiorstwo pogrzebowe Lwowskie,

zorganizowane podług wszelkich wymagań, jakich powaga tego rodzaju obrzędków wymaga — poleca swą usługę.

Ma zawsze na składzie wszelkie przybory i zajmuje się zupełnem urządzaniem pogrzebów.

Ceny najprzystępniejsze — podzielone na klasy.

Doskonałość **trumien metalowych** znaną jest powszechnie, gdyż takowe sprowadzone są z najpierwszych renomowanych fabryk.

Jak „Concordia“ spełnia zlecenia, przekonywują o tem liczne pismienne podziękowania, które w każdej chwili można przejrzeć.

Lwów plac Katedralny l. 3.

J. CIROK

przedtem **E. ZIEGLER rękawicznik i bandażysta** po cenach umiarkowanych

RĘKAWICZKI

glansowne jasne damskie od 2 po 16 guzików, mezkie o 1 i 2 guzikach, oraz wielki wybor kolorowych tak damskich jak i mezkich, jelonkowych, z futerkiem i innych. — Również **szelki krawatki** i wszelkie wybory skórkowe.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Dyrekcya

Towarzystwa spożywczego

we Lwowie,

plac Dominikański l. 1.

utrzymuje na składzie dla swoich członków

WINA

Węgierskie stołowe . . .		but.	—·50
„ Hegyalaj . . .		„	—·80
„ Tokaj z r. 1875		„	1·20
Austryackie stołowe . .		„	—·50
Francuskie z Bordeaux Graves blanc (18?5) . . .		„	—·95
Francuskie St. Julien	(1877)	„	1·10
„ „	(1876)	„	1·20
„ Ponilac	(1870)	„	1·20
„ St. Emilion	(1875)	„	1·40
„ Barsac białe	„	„	1·20
„ Chambertin	(1870)	„	2·50

Cognac oryginalny but. 1·?0, mała 75 ct., stary z 1865 r. 2·70. — **Miód** pitny but. 60 ct. — **Piwa** leżak but. 9 ct.

Oliwa wprost z Francyi sprowadzana.

Herbaty wyborne, świeży znaczny transport mianowicie:

Congo tańsza Nr. II. ¹/₂ kl. 1·80.

„ droższa Nr. III. ¹/₂ kl. 2·60.

WINOGRONA

z Feslau szczepu włoskiego

poleca do kuracyi handel

KAROLA BAŁŁABANA

ul. Halicka pod złotym kogutem

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną poczta.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1880 najlepszej

Chińsko-rosyjskiej HERBATY

poleca handel

Karola Bałłabana

1	funt	Kongo cesarskiej	zł	2.—
1	„	familijnej . . .	„	2 —
1	„	Melange de Moscau	„	4·—
1	„	Emperial . . .	„	5 —
1	„	wysiewki najlep.	„	1·40

Herbata wyż wymieniona odznacza się areomatyczną miłą wonią, smakiem czystym i barwą ciemno naciągającą.

J. Neuhöfer

c. k. nadworny

optyk i mechanik

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9.,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

- Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
- Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
- Lornety teatralne od 3 zł. i wyżej.
- Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
- Dalekowidze od 2 zł. i wyżej.
- Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
- Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 zł. i wyżej.
- Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
- Alkoholometry po zł. 2.50, 3.60 i 5.
- Sacharometry po zł. 2.50 i 3.30.
- Areometry i manometry do kotłów parowych.
- Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zoelstöcke), łańcuchy miernicze.
- Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeżli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer.

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

LEOPOLD WARCHAŁOWSKI

budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — **murarskie, cieśielskie, stolarskie kamieniarskie** i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincyi.

Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materyał.

Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2. I. piętro — we Lwowie.

F. S. BARDASZ

we Lwowie vis à vis kościoła Katedry liczba 9.

poleca swój

Główny skład gotowej bielizny

także zamówienia na bieliznę wykonują się w najkrótszym czasie.

Płótna i Stołowej Bielizny

Największy wybór sukich Pończoch i Skarpetek

angielskich Płaszczów od deszczu i Deszczochronów

najnowszych kołnierzyków mankiet i krawatek.

Dyplom honorowy na Wystawie krajowej.

Spółka Stolarzy Lwowskich

przy placu Bernardyńskim liczba 15 we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór **luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogę, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i żelaznych.**

GŁÓWNY SKŁAD PŁÓCIEN

STOŁOWEJ BIELIZNY

I WYROBÓW POŃCZOSZKOWYCH

Cenniki franko.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie.

L. KROKOWSKI

we Lwowie, pl. o Maryacki l. 8.

SPECYALNY

MAGAZYN

gotowej bielizny

dla Dam i Mężczyzn

oraz

kołnierzy, mankiet, krawatek i t. p.

HANDEL TOWARÓW

korzennych, win, rumu i herbaty chińskiej

pod firmą „filia Karola Klimowicza“ przez kupno nabyłem, i takowy od 1. Lipca 1880 pod moją firmą:

JAN WAŻNY

dalej prowadzić będę.

Zarazem ośmielam się zapewnić Szanowną P. T. Publiczność, że sprowadzając wszystkie towary z najpierwszych źródeł, tudzież

świeże WODY MINERALNE wprost ze zdrojowisk

będę takowe dostarczał Szanownym moim odbiorcom w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą szybko i punktualnie nie licząc nic za opakowanie.

Z wysokiem poważaniem

Jan Ważny.

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie, poleca

najnowsze materje wełniane na sukne damske

po ct. 30, 36, 40, 45, 50 i wyżej.

Kompletne kollekcye próbek wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franko.

Nowości z konfekcji dla dam jako to: kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze i t. p. najnowszego fasonu — poleca w największym wyborze

MAGAZYN SCHAYERÓW ulica Karola - Ludwika l. 3. we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny J. N. z Oleksowa Gniewosz.

Z drukarni Anny Wajdowicz (pt. Poremby). Rynek l. 9.

Pod zarządem Szczęsnego Bodnarskiego.